Kraków dnia 18 Lutego 1882 r.

DJABEŁ

ROK 14. Nr. 3.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

BĘKARTY.

Od stron północy z wichrami lecą
Ryki, szczekania i wycia,
I w duszach naszych straszny wstręt niecą,
Straszniejszy żar w tętnach życia.

Czyjeż te wycia, szczekania, ryki,
Czy głodnych wilków — szakali?
Och! nie to gorsze — to ludzkie krzyki
To krzyki wściekłych moskali.

To niewolnicy krzyczą zajadli:
„Rozwalmy graniczne słupy!
Tam Moskwy misja — tam będziem kradli,
Tam krwi dostatek, tam łupy".

To Aksakowy — to Skobelewy,
To wstrętna Katkowców tłuszcza,
Co pewna, że plon wydadzą siewy,
Pożaru iskry rozpuszcza.

To krzyk bękartów z krwi Dżingischana,
Wylęgłych w skórze słowianskiej...
O! Polsko jakżeś sponiewierana
Krzykiem tej zgrai tyrańskiej!

Na piersi Twojej stoi kat podły,
Zbeszczeszcza stopą przeklętą
Groby Twych dzieci, co z nim bój wiodły
Za wolność i wiarę świętą.

A wśród tych grobów, śpiewa on pieśni
Na cześć wolności i wiary —
I tej wolności, o której nie śni
Rozwija zbójca sztandary!

Straszna bezczelność! Jak śmiesz bękarcie
O Sławiańszczyźnie coś prawić,
Ty, co ją dostać chcesz na pożarcie,
Jak wolność ludów śmiesz sławić?

Jak w obec Polski z praw swych wyzutej
Odzianej w niewolnic szatę,
Jak w obec Unji, w kajdany skutej,
Śmiesz wzywać na krucjatę?

Za tę obelgę, wam ludołowce
Wam ruscy faryzeusze!
Wam Aksakowy i wam Katkowce
Plwam w serca, mózgi i dusze.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Już to ta bajka: „Młynarz osioł i syn jego“, nigdy się panie tego nie zestarzeje. Przed kilku dniami odbył się obrządek umieszczenia odnalezionego serca ks. Stanisława Konarskiego w kościele księży Pijarów. Ile to było różnych gadanin i za i przeciw z powodu tej zamierzonej uroczystości, tego by nie spisał, jeżli nie na wołowej to przynajmniej na cielęcej skórze. Jedni na ten przykład wprost zaprzeczali istnieniu tej narodowej relikwji tylko mówili, że ks. rektor Słotwiński jest mądra ryba, więc musi mieć w tem swoje grube jakieś wyrachowanie. — Drugich gniewało, że to najzacniejsze serce polskie znajdowało się u żyda i dotąd się jeszcze nie udobruchali, chociaż ten żyd irytujący ich katolickie mózgi, nie tylko postąpił sobie z szlachetną bezinteresownością w tej całej sprawie — ale nawet rzucił myśl zacną, iście polską na wieczorku odbytym u ks. Pijarów z powodu doprowadzenia do skutku zamierzonej uroczystości. — Inni nakoniec nie wdając się w żadne krytyki uznali, że jest świętym obowiązkiem brać udział w każdem nabożeństwie odbytem ku uczczeniu tak wielkich patrjotów, tak chlubnie w naszym narodzie zasłużonych mężów jakim był ś. p. Konarski.

Do tych ostatnich i ja należałem — i z poczciwym kumem poszliśmy razem do kościoła. Ucieszyłem się widząc ludzi pełno a szczególniej młodzieży, tych przyszłych obywateli polskich — co i kum zobaczywszy trącił mnie łokciem i wyszepnął: „Dobra nasza! nie powiedzą obce paskuduiki, że kraj skrepiruwoł.“ Z całą należną powagą odbyło się nabożeństwo — wszędzie znać było, że ksiądz rektor zrobił wszystko co mógł aby uroczystość swietną była, a kiedym się zwrócił okiem do pięknie śpiewających na chórze — to ujrzałem tam znowu dyrygującego tego poczciwego czecha Rychlinga, który zawsze podejmuje z zapałem każde nabożeństwo, oddające cześć duszom załużonym w Polsce.

Akademicy lwowscy znaleźli się w téj uroczystości tak, jak się młodzież polska znaleść powinna — czego niestety o naszych, mimo danych wyjaśnień w „Reformie“, powiedzieć nie mogę. Nie potępiam ich jednak, bo co winni, jeżli są akademikami w czasach, w których pojęcie żywota narodowego wykoszlawiają, że tak rzekę, na kopycie wstrętnych przekonań, szewcy szyjący buty na Wszechnicy Jagiellońskiej dla dzisiejszych pokoleń. Uczciwie wytarł tym szewcom kapitułę ksiądz Chromecki z ambony, za co daj mu Boże zdrowie i jak najdłuższe lata do spełniania takiej świętej powinności jaką było jego nieocenione kazanie. Gdybyśmy mieli wszystkich kaznodziejów tak miłujących prawdę i tak oddanych sercem najświętszej sprawie jak on — gdyby naród słuchał choć raz w tydzień podobnych kazań, to by wkrótce każdy sobie w duszy mówił to, co on rzekł z ambony: Jeszcze nie zginęła! — Łzy mi w oczach stanęły a kumisko załkał serdecznie, kiedy zacny kaznodzieja wezwał z namaszczeniem do wspólnej modlitwy, do modlitwy prostej ale dziwnie przypadającej do duszy — kiedy w jednej chwili cała młódź runęła kornie na kolana — kiedy...... O! była to piękna chwila w której duch Konarskiego musiał w niebiosach zawołać: „Jeszcze nie zginęła!“

Po kazaniu rzekłem do wzruszonego a widocznie przytem zadumanego kuma: „No i cóż mówicie? Dobra nasza“. „Ano juści dobra, alem się mocno zadeliberuwoł nad tem, dlaczego księży tak mało — przecież ich w Krakowie nie uroku spora paczka, a nie mogę sobie także wykalkolować dlaczego tu nie ma naszego Najprzewielebniejszego Biskupa. Czyby choruwoł czy co?“ — Ej nie! (rzekę ja) tylko mu może kto powiedział, że to będzie jaka demonstracja, a wy wiecie... „O! o! (przerwał kum) demonstrancja! Jakaż to monstrancja nabożeństwo za księdza i do tego nie za takiego co to wyleciał jak to mówią niby piórko ze sroki ogona — ale za księdza pochodzącego jak mówił kaznodzieja z wielgiej familji, spokrewnionego ze wszystkimi magnatami więc i z Potockimi... Dziwi mnie to niezmiernie, że nie tylko Najprzewielebniejszego Pasterza, ale i żadnego z naszych panów nie widzę“. — Musieli kumotrze przepomnieć (rzekę na to ja) jak przepomnieli widocznie i wszyscy teraźniejsi uczeni krakowscy“ — „To w takim razie bardzo jestem kontentny, że nie jestem jakto mówią ani magnatem, ani uczonym, ani prałatem, tylko gemajnym mieszczuchem krakowskim“! — A to dlaczego? — „Et! cicho ta o tem — ale i tak dobra nasza!

MOSKWA NAM SPRZYJA.

Gdy Moskwa Czechów zwabiła
Etnograficzną wystawą,
Austrja owe pokusy
Zwała zwyczajną zabawą —
Spokojną była Austrja,
Bo Moskwa (mówi) jej sprzyja.

Gdy u nas Moskwa rublami,
Na schyzmę ruski lud skłania,
Rząd patrzał długo przez palce
Na owe niecne knowania.
I wiara w dumę go wzbija
Że Moskwa Austrji sprzyja.

Gdy Czarnogórców, Krzywoszan,
Moskwy buntują ajenci,
Austrja udaje, że nie wie,
Co w owej sprawie się święci —
I wierzy mocno Austrja,
Że Moskwa bardzo jej sprzyja.

Tak sprzyja, bardzo jej sprzyja
Moskal, bo człowiek to grzeczny,
Chce Austrji pokój gotować,
Lecz wiecie jaki chce? **wieczny.**
Wciąż szepce: Daj ci kochanie,
Daj wieczne odpoczywanie!

Wiadomosci artystyczno-literackie.

List otwarty do redakcyi „Słowa“, zyskuje coraz więcej uznania. Akademja umiejętności w Kulparkowie, przesłała autorowi dyplom na członka honorowego.

Rosja zamierza zaprowadzić u siebie nowy przyrząd ciemiężenia prasy. W tym celu wysłano komisję do pewnego państwa sąsiedniego, w celu studjowania postępowania objektywnego w sprawach prasowych. Wiadomość ta wywołała paniczną trwogę między redaktorami dzienników. Gdyby atoli, wysłana komisja poleciła rządowi rosyjskiemu „ów system czuwania“, jaki się do niedawnej chwili praktykował w tem państwie, nad wychodzącemi tamże w języku ruskim dziennikami i broszurami moskalofilskiemi — radość prasy moskiewskiej zwłaszcza nihilistycznej niemiałaby granic.

Hrabia Tarnowski przygotowuje do druku wspaniałą rozprawę o wierszach karmelkowych. Będzie to pendent do rozprawy o kantyczkach.

Powiadają, że „Gazeta krakowska“ oblała się w tych dniach rumieńcem wstydu, za artykuł, który się w Nrze 14 wcisnął do jej kroniki pod okropnym tytułem: **Okropność!** W artykule tym okropnie niegodziwym, zapowiada autor, że „wędrowna teatralna trupa rozbiwszy swe namioty pod nadobnem niebem Podgórza, zawodzić tam będzie swe Trebizondy i Nietrebizondy“. Niczem logicznem nie wytłómaczony ten napad karczemnego dowcipu na towarzystwo aktorów biednych, bo wędrujących — to złośliwe biczowanie bez świadomości jaką jest ich moralna i artystyczna wartość, powinny w istocie wstydzić „Gazetę krakowską“. Szkoda, że ten rumieniec dopiero dzisiaj występuje — zapewne po nabyciu przekonania jak wielką krzywdę tym artykułem wyrządzono owemu towarzystwu, które do Podgórza przybyło właśnie, które rozpoczęło widowiska nie pod nadobnem niebem, ale w sali miejskiej, niedawno zbudowanéj — w sali pięknéj i obszernéj, któréj udzielił burmistrz wraz z Radą bezpłatnie i która co wieczór zapełnia się publicznością nietylko miejscową ale i krakowską. Sztuki przedstawiane są dobrze — znać dbałość grających, a pomiędzy niemi znajdują się i talenta, któreby krakowskiéj scenie nie przyniosły ujmy. — Pomimo, że półurzędowy dziennik dyrekcji tutejszego teatru nie raczył ani słówkiem wspomnieć o istnieniu tej wędrującéj polskiéj trupy, czego zapewne nie przepomni uczynić o cyrku właśnie się budującym w Krakowie — pomimo, że nie daje o niéj sprawozdania choćby w rodzaju biuletynów jako o nowéj chorobie dyrekcji krakowskiego teatru — cieszy się powodzeniem ta biedaczka przez „Gazetę krakowską“ sponiewierana!

Przed tygodniem odbyło się w Sukiennicach przedstawienie muzyczno deklamacyjne na zawiązek funduszu mogącego z czasem być pomocą w niespodziewanéj potrzebie artystom krakowskiéj sceny. Ludzie szlachetni a do wyższych sfer należący, wchodząc w położenie tych pracowników nie pewnych jutra, bo mogących się z powodu różnych okoliczności znaleść niespodziewanie bez kawałka chleba — zajęli się gorąco przyprowadzeniem do skutku tak uczciwego pomysłu. Nic nie szczędzono co tylko mogło powiększyć dochód i rezultat jak na początek wypadł świetnie.

„Djabeł", który wszystko co zacne umie oceniać, czuje się w obowiązku złożyć ludziom dobréj woli pokłon serdecznego uznania — a zarazem wyrazić nadzieję, że publiczność i do innych warstw należąca, okaże na drugi raz, że los artystów sceny tutejszéj obchodzi całe miasto. Kto ma pieniądze na wydawanie balów — lub branie w nich kosztownego udziału, na wyprawianie tkliwych fakelcugów, ten może i powinien choć odrobinę zbytkującego grosza poświęcić na cel powyższy.

W tych dniach zjechali się do Krakowa na ważną naradę, wszyscy rusińscy moskalofile gęsto przebywający w zachodniej Galicyi. Chcą oni postawić w Bochni kandydatem na reichsratowicza znanego tam ks. Kaczałę — Są przekonani, że jeżeli z Krakowa mógł wyjść hr. Mieroszewski to i ksiądz Kaczała może wyjść z Bochni — jak tylko wypali mówkę porywającą wyborców, przekonywającą ich, że to co było czarnem będzie białem. Argument dający wiele do myślenia — ale nam się zpaje, że w Bochni nie ma tylu politycznych ostrowidzów co w Krakowie.

Dla honoru domu.

Na kongresy literackie
Literaci jacy, tacy,
Pędzą dać znać Europie,
Że **jesteśmy** my Polacy.

Na wystawy, mistrze nasi,
Dają owoc swojéj pracy,
A dzienniki nasze krzyczą:
Ot, **jesteśmy** my Polacy.

Na ofiary Ringteatru,
I na inne, my biedacy
Dajem, by wiedziano w świecie,
Że **jesteśmy** my Polacy.

Słowem kosztem trudów, mienia,
Staramy się my biedacy,
By wiedziała Europa
Że **jesteśmy** my Polacy!

Toż wie ona, że jesteśmy,
I że z nami nie wesoło —
Ale zważa na nas tyle,
Co na wozu piąte koło.

Więc z doświadczeń onych płynie
Rada zdrowa i na dobie:
Myślmy mniéj o Europie
A więcéj trochę o sobie.

Numa Rumestan w Krakowie.

Rzemieślnicy. Panie Numo radź nam co. Rzemiosła upadają w Krakowie, podatki nas gniotą — jak tak dalej będzie skapiemy marnie.

Numa. Nie bójcie się moje dzieci, od czegóż ja, wasz opiekun? Ja pogadam z Najjaśniejszym Panem — ja pogadam i z ministrem i będzie wszystko dobrze.

Rolnicy. Panie Numo, okolice nasze są upośledzone, bo pozbawione komunikacji.

Numa. Bądźcie spokojni, już ja o tem myślę. Mówiłem z ministrem o kolei żelaznej z Podgórza na Wadowice do Żywca i pan minister był tyle dla mnie łaskaw, że rozmawiał ze mną o tem.

Dyrektor teatru. Panie Numo, trzebaby gwałtem pomyśleć o budowie nowego teatru.

Numa. Będzie teatr, będzie — ja panu zaręczam, że będzie — wystawimy cacko teatr — rząd da trochę, kraj trochę, miasto trochę, naród resztę i będzie teatr z tablicą marmurową, na której wyryjemy nazwiska nasze złotemi literami.

Radny. Ależ panie Numo, my nie mamy wodociągów, a pilniejsze one niż teatr.

Numa. Będziecie mieć wodociągi, już ja w tem i słowem panom ręczę, że w nowym teatrze będą już wodociągi zaprowadzone.

Djabeł. Ależ panie Numo, zkąd weźmiesz pieniędzy na urzeczywistnienie tych wszystkich objetnic?

Numa. To prawda w tem sęk. Pogadam o tem z p. ministrem — tymczasem niech naród nie wątpi, że mi na dobrych chęciach nie zbywa.

Głos wśród rzemieślników: Ano to chodźmy i za te dobre chęci, zróbmy mu w rocznicę wstąpienia na tron fajgielzug!

Prośba do Jaśnie Wielmożnych Redakcij

dzienników politycznych.

My niżej podpisani mieszkańcy miasta Krakowa, a stali prenumeratorowie pism politycznych, upraszamy prześwietne Redakcje, aby ze względu, że w dziennikach z każdym dniem znajdujemy coraz więcej wyrazów zagranicznych, których, jako nieposiadający języków rozumieć nie możemy — prześwietne Redakcje do każdego numeru dodawać raczyły słownik dla ułatwienia przetłomaczenia tych wyrazów na język polski.

Z uszanowaniem
Gaweł Gęborowicz
w imieniu wszystkich.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Ponieważ Komitet nosi się i nosi z projektami pomnika, z chęcią redagowania odezw do narodu, a zdobyć się na nie nie może, przeto wezwano do Komitetu Dra Jordana, celem przyspieszenia porodu tych dobrych chęci i projektów.

ZAGADKA.

Był **on** dzielnym demokratą,
Kochali go ludzie za to,
A wielbili za niejedno —
Dziś czci blaski zwolna bledną,
Bo dziś chory jest na pana..
Lubi komfort i szampana,
Na atłasach lubi siadać,
I na srebrze tylko jadać.
Pod pozorem rozpraw, ankiet,
Z bankietu pędzi na bankiet,
I łaskocze mu to nerwy
Gdy go **Jasnym** zwą bez przerwy.
Miast, w **potrzebie** co krew mrozi,
Co krajowi klęską grozi,
Wziąść się raźno do roboty
By się rwiące wiązać sploty,
Renegatów zgnieść w narodzie;
Myśli o własnej wygodzie...
I co, niż cierń boli bardziej,
Dziś, — niejednym takim gardzi,
Co dla Matki wybawienia
Nie żałował krwi i mienia.
Słowem, człek ten upadł w górze..
Wciąż małpuje pany duże,
A pany się śmiejąc z cicha,
Że do klamek ich, tak wzdycha,
Mówią: każdy demokrata
Zmienia się, gdy w górę wzlata.

Zagadka za jasna nieco...
Grzesznika oczy zaświecą
Skrami gniewu, gdy przeczyta —
Ale Djabeł nic nie pyta.
Jeźli kogo w garść swą złapie,
To pazurem do krwi drapie,
W przypuszczeniu, że **ten**, który
W jego dostał się pazury,
Ocknie się — dopóki pora;
I tem będzie — czem był wczora.

PORÓWNANIE.

— Jakie jest porównanie między balami a spowiedzią?

— Na spowiedzi panie przyrzekają poprawę a nie poprawiają się, a na balach obiecują sobie występować w skromnych toaletach i nigdy się na tę skromność zdobyć nie mogą.

— W czem Austrja podobna do Rosji?

— W biuletynach wojskowych, w których przez oszczędność wodzoną, po jednym żołnierzu tracą w każdej potyczce.

NOMINACJE.

Doktór frazeologji i Bombastyki, znany handlarz wiadomości encyklopedycznych, został mianowany nadzwyczajnym profesorem Blagologji artystycznej przy jednym z naukowych zakładów.

Aksaków werbujący moskali na krucjatę przeciw Austrji.



Aksaków: Mamyż się przypatrywać zdaleka widokowi rzezi mężnych, niewinnych, nieugiętych wspólnych nam wiarą i rodem — rzezi za to, że wolność i wiarę swoją kochają? Idźmy!

Z grobu polskiego męczennika. Milcz nędzniku! Jakiem prawem śmiesz tak przemawiać na grobach pomordowanych przez was w obronie wiary i wolności!

Judasze ruscy.



— Chody Hryciu i prysiahny na wirnost' carowi ruskomu — dajet on za to hroszy!

— Ehe! Ne durny ja — a jakby sia dowidał o tem nasz myłostywyj Cisar nasz otec i rozhniwał sia, to na szczo meni wasz car i rubli jeho.



— Miłościwa pani! my wam bardzo wierni — a jeżeli się co, tam, jakoś, coś, niby zbroi, to Polac temu winni nie my — bo oni nas ciągle nazywają rublowiczami, carofilami — więc skoro tak, to tak!

Za dużo światła.

Za jasno było w Galicyjskim landzie
Więc rzekł minister:
Opodatkować naftę — niechaj bandzie
Und es war finster!

A polskie Koło, jak chińskie pagody
Kiwają głowy —
Nie dbając jakie przyniesie szkody
Podatek nowy.

Niech ginie przemysł, vae motłochowi,
Wiwat Austria!
Furda podatki, skoro krajowi
C. k. rząd sprzyja.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Staruszka uznana za nieuleczalnie chorą stósownie do nowszych przepisów wydaloną została ze szpitala i z zimna i głodu umarła na drodze — Zofja Wiatr wdowa, matka drobnych dzieci, przez sześć dni napróżno chodziła do szpitala prosząc się z płaczem o przyjęcie. Siódmego dnia znaleziono ją przed szpitalem. Już nie płakała... bo umarła. — Są to wypadki bolesne ani słowa,ale kraj nie ma pieniędzy na wyrzucenie i musiał zaprowadzić takie oszczędności w szpitalach.

Sejm wyznaczył na umeblowanie mieszkania p. Marszałka krajowego 5000 złr.

W Sanoku kobieta chora na nieuleczalną chorobę nieprzyjęta do szpitala — znalezioną została na drugi dzień nie żywą i do połowy przez głodnych psów objedzoną.

Jeden z pokojów marszałkowskiego mieszkania zachwyca wszystkich cudownem umeblowaniem. Meble do tego pokoju sprowadzono z **Wiednia** za bagatelę bo tylko za sumę 7000 r. Jeżeli pomysł sprowadzenia tych mebli z Wiednia i to za kwotę tak drobną, jest pomysłem jak powiadają Wydziału krajowego, to mu się najwyższe należy uznanie.

Odbyło się zgromadzenie rzemieślników — celem zaradzenia biedzie, która z dniem każdym przybiera coraz bardziej zatrważające rozmiary z powodu braku roboty.

Donoszą dzienniki, że na kompletne umeblowanie mieszkania marszałkowskiego i postawienie go w takim stanie, żeby mogło godnie reprezentować naród, potrzeba będzie przynajmniej 50 do 60 tysięcy guldenów.

Pytania i odpowiedzi.

P. Gdzie jest szczyt hypotezy, kto łaskaw niech zgadnie?
O. Przypuścić, że jest Moskal, co wcale nie kradnie!

P: Kiedy goły po śmierci, przynosi intraty?
O. Gdy go sprawnik podrzuci, gdzie mieszka bogaty.

P. Jak się w Moskwie najłatwiej przenieść do wieczności?
O. Iść chorym do szpitala mając kosztowności.

P. Kiedy senator pada przed psem na kolana?
O. Gdy wie, że to jest psina od cara lubiana.

P. Kto jest najwyuzdańszym, wśród moskiewskiej gminy?
O. Popi i czynownicy, sławne Sukin-syny.

P. O carskiej polityce jak Europa sądzi?
O. Jak ślepy o kolorach — gdy po lesie błądzi.

P. O czem teraz Ignatiew myśleć sobie musi?
O. Że był kpem, kto kpom zlecił moskwiczenie Rusi.

P. Co myśli prawy Rusin o Ignatiewie?
O. Że ma wszystkie przymioty rodzących się w chlewie.

B—c.

Dalsze projekta p. Ministra do podatków.

Wysokość podatków jest miarą cywilizacji, a chętność do ich płacenia dowodzi rozumu politycznego narodu. Chcąc tedy aby nasz naród stał wysoko politycznie i cywilizacyjnie, proponujemy następujące podatki:

1) Od świeżego powietrza, ponieważ to liczy się do artykułów zbytkowych. Osoby udające się w góry, na wieś, do kąpiel krajowych, płacić będą od każdego metra kubicznego, powietrza zużytkowanego 3 centy.

2) W miejscach pięknych widoków ustanowione będą strażnice podatkowe, które pobierać będą opłatę od osób chcących się zachwycać widokami pięknemi. Taki urzędnik na Wystawie sztuk pięknych w Krakowie będzie zarazem i drogoskazem dla zwiedzającej publiczności, który pejzaż zasługuje na obejrzenie.

3) Ponieważ patryjatyzm liczy się także do rzeczy zbytkowych, przeto od szczerego patryjotyzmu ustanawia się podatek taki jak od złota, srebra i innych szlachetnych metali.

4) Ponieważ nauka jest skarbem drogim, przeto od owego skarbu pobierany będzie podatek.

5) Ponieważ uroda jest także bogactwem często bardzo się procentującem — przeto osoby obdarzone od natury urodą naturalną, płacić będą po guldenie od głowy — osoby zaś sztucznie upięknione, podatek taki jak od sztucznych win. Ten drugi rodzaj urody znaczniejszy dochód przyniesie, niż opłata od fabrykacji win i loterja liczbowa.

6) Oświata polega także opodatkowaniu na równo z naftą służącą jak wiadomo do oświecania ludzi.

O ile nam wiadomo chciano także opodatkować wszystkich tych, którzy wódki nie piją — ale z uwagi, że rodzinny kraj p. ministra przyniósłby najmniejszy dochód z wszystkich krajów składających monarchję — co dałoby niezawodnie centralistom powód do oskarżenia p. ministra o stronnicze usposobienie pro domo sua — projekt ten złożono ad acta.

Piosenka ulicznika.

Gdy ministrem Ziemiałkowski został,
Kraj dodatek do podatku dostał —
Za Dunajewskiego znów skarb się stara,
Dać podatek większy za tytoń, cygara.
A że mu się to widziało wenig,
Że jest drogi Seraglio a nie Drei-König.
Więc wymyślił rząd przychylny zawdy
Podatek nie mały od nafty.
Kiedy na kraj bieda idzie taka, —
Nie daj Boże ministra rodaka —
Bo gdy trzeci w ministerjum siędzie,
To znów jaki podatek przybędzie.

DONIESIENIE.

Dzienniki krakowskie na rok przyszły będą wychodzić w powiększonym formacie, aby mogły pomieścić spisy gospodyń i gospodarzy balów, których liczby Komitety balowe myślą powiększyć do tysiąca osób.

Nie ma to jak w naszym landzie.

Droga będzie nafta droga
I to za czas krótki,
Ale chwalmy Pana Boga
Mamy tanie wódki.

U moskala nafta tania
Lecz drożyzna w sznapsie,
Więc pij bracie do zarania
O naftę nie trap się.

Od Redakcji.

Piosenki: Ułan i t. d. będą późniéj umieszczone w właściwszéj porze.

Panu X. w Poznaniu: „O Rentierze“ w przyszłym numerze.

Panu T. P. Rzecz dowcipnie napisana, ale my inaczéj się na tę sprawę zapatrujemy.

Pann Jord... Będzie późniéj, w téj chwili nie byłoby z powodu pewnych okoliczności na czasie.

R. LUDWIŃSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30

poleca swój

SKŁAD PAPIERU oraz WSZELKICH POTRZEB PIŚMIENNYCH i RYSUNKOWYCH

w gatunkach najlepszych i sprzedając takowe

po cenie umiarkowanej.

WIELKI SKŁAD ALBUMÓW NA FOTOGRAFIE

i wszelkich wyrobów skórzanych.

Prawdziwa woda kolońska i potrzeby toaletowe, z fabryk zagranicznych.

Pracownia biletów wizytowych i monogramów.

Zamówienia zamiejscowe wyseła **najdokładniej** za zaliczką.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek** do **łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne**, „serya naszych perfum“, **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Sirène“** i inne kosmetyki.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** cent. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana Nr. 5 na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy“ — Kraków — Hotel Drezdeński.**

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca T[ow]. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biorowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgeu.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadać.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładnjej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ z roku 1882.

Wielki krytyk przed małym obrazkiem.

Gość. Proszę pana, pan podobno znasz się na obrazach. Bądź pan łaskaw dać mi zdanie o tym pejzażyku, bo ja profan w tym względzie.

Krytyk (nadyma się i wkłada szkiełko na oko). Już Saint-Beuve utrzymywał....

Gość. Mniejsza, co Saint-Beuve utrzymywał, powiedz pan, co pan utrzymujesz.

Krytyk. Pani Staël w poglądach swoich na naturę....

Gość. Czy pani Staël widziała ten obrazek?

Krytyk (niecierpliwie). Nie panie, ale akademicka krytyka musi tą drogą dochodzić do oceny obrazów. Otóż widzi pan dobrodziej, obrazkowi temu jak również całéj naszej wystawie brak tego — co Saint-Beuve uważał za tak rzeczywiste, a tak topniejące pod palcami za dotknięciem; co Wolter zapisuje jako lekarstwo, a w pani Staël budzi to tęsknotę do wyziewów — a co inny uczony, żyjący między rokiem 1769—1833; nazwał właściwością wielkich miast quemdam gustum urbis, co cieszyło Rzym za Cezarów i do czego wzdychał Cicero z głębi azjatyckiej Cylicyi — a co ja nazywam excelsior — rozumiesz pan?

Gość. Przyznam się panu, że nic a nic nie rozumiem.

Krytyk. To nic nie szkodzi — rozumieją mnie w „Czasie“, gdzie zwykłem umieszczać moje krytyki. Otóż widzi pan dobrodziej w tym obrazie poznajemy linje ginące w nieskończoności, różnorodne plamy rozmaicie przytłumionem obłokami światłem.

Gość. Czy to mówi Saint-Beuve?

Krytyk (z dumą). Nie panie — to mówię ja!

Gość. No ale co jest dobrego w tym obrazku?

Krytyk. To, że nadaje się wybornie do ram złoconych, comme elle fait bien dans l'or. Jest to obraz szeroko traktowany, choć za mało skondensowany, ale energiczny w politurze i w tonie, jak to miałem przyjemność ogłosić światu w feljetonie „Czasu“.

IMPROWIZACJA

Profesora „nowéj historycznéj szkoły krakowskiéj“.

Samotność!.. Cóż po ludziach!.. czym **mędrzec** (dla ludzi?
Gdzie człowiek co z mych „dziejów“ całą myśl (wysłucha,
obejmie okiem mojéj dyplomacji ducha?
Nieszczęsny kto dla „tłumu“ głos i język trudzi!
kto tylko na katedrze profesorskiéj siedzi,
wielbiony przez studentów, wyśmiany.. w gawiedzi!

Język kłamie historji, i głos dziejom kłamie,
Lecz moich dzieł moskiewska cenzura nie złamie.
Bo one rozbrat wzięły ze szlachetną myślą,
Z głupim zapałem który zalać trza kłamstw rzeką.
A z dzieł moich czyż ludzie głąb nurtów docieką?
Gdzie pędzą, czyż się domyślą?

Myśli moja! Tyś gwiazdą w historji wszechświata..
Ciebie zjadliwych krytyk żądło nie dolata.
„Jam dopiero młodzieży polskiéj wzrok otworzył!
Jamto nową epokę w dziejach Polski stworzył!“!

Mówią żem ja zuchwały, śmiały, żem bezczelny,
A ja czuję żem wielki, sławny, nieśmiertelny!
Jam godzien mego mistrza, uczeń mój mnie godny.
Mnie naczelnik pożarnéj straży tu posadził,
I dzieło moje w carstwie ma debit swobodny.
A mój uczeń myśl moją w ludzie rozprowadził
Choć w jego nazwie słowo znajduje się: **chyli**,
nie schyli się, nie padnie!... I kiedyś się wzniesie,
na najwyższy wierzchołek w wielkim nauk lesie...
Dziś mój zenit: moc moja dzisiaj się przesili.
Ja mistrz!
Ja mistrz wyciągam dłonie
Patrzcie! jak mnie młodzież słucha!
Jak w niéj gaśnie resztka ducha!...
Głupi zapał już nie płonie!...
Tylko we mnie wzrok utkwiony.
Każdy chwyta moje tony.

To nagłym, to wolnym ruchem
kręcę mózgi moim duchem.
Miljon tonów płynie; w tonów miljonie
każdy mózg ich jam zdobył... Patrz! klaszczą mi (w dłonie.
Błogosławię was młodzi! I na wasze skronie
wkładam „symbol krakowskiéj historycznéj szkoły“
wieniec z téj oto czapeczki.
strojnéj w dzwoneczki.
Z mianem konserwatystów
i utylitarystów,
Wy nieśmiertelni ojczyzny warchoły.

Cara i Moskwy godne moje dzieła!
Choć mnie rzesza nie pojęła,
już krąży drugie dzieł moich wydanie
Struję naród a w nagrodę
carska łaska się dostanie.
Bo w błoto staropolską wrzuciłem (swobodę
i zapaleńców marzenie.
Takie dzieła to tworzenie.
Takie dzieła, siła, dzielność.
A przed wami... nieśmiertelność!
Czucia moje! wichry moje!
Myśli moje! Błazny moje!
Pośrodku was jak ojciec śród rodziny stoję.
Wy wszystkie moje.

Depcę was wszyscy poeci
wszyscy mędrcy i proroki
których wielbi świat szeroki
a uczą się małe dzieci —
Was Pole i Mickiewicze
I Słowaccy i Krasińscy...
I Zalescy i Goszczyńscy,
I was mary męczennicze!
Jakiekolwiek wasze miano:
Czy Kościuszko, czy Dąbrowski
Padlewski, czy Sierakowski...
Rzucam na was wzgardy pianą.

(Młodzież pierwszy raz się zapala i bije brawo).
Profesor rozczulony ściska ręce studentom.

Widzę że macie dosyć sapiencji.
Genjuszów takich jak ja, wy cenić umiecie.
I nie grzeszycie
„hiperprodukcją intelligencji.

List Twardowskiego.

Jak się macie kumotrze! — Ja dzięki Najświętszéj Pannie zdrów jestem. Jem, piję i śmieję się do rozpuku ze wszystkiego co widzę i słyszę. Śmieję się może szatańskim śmiechem, ale cóż pocznę mosanie, kiedy się wtedy jakoś lżéj patrzy na te wszystkie i blagi i liche komedje, które odgrywają z wielkiem powodzeniem miernoty wymustrowane jak aktorowie ś. p. Bohomolca. Przybyłem tu w poznańskie z Berlina gdzie byłem na śniadanku u Bismarka. Wypiliśmy mosanie na prędce każdy po butelce koniaku wybornego tuż przed posiedzeniem parlamentu i wkrótce znalazłem się w sali sejmowéj. A bodaj go mosanie wszyscy djabli porwali — ledwom kolek nie dostał od śmiechu widząc go jak się w pasji zerwał i z pięściami posunął ku parlamentnikom. Pomyślałem sobie: Na kwaśne jabłko zbiją huncwota, ale niechta — bo byłem rozgniewany na pludra za te szyderstwa i drwiny z polskiego narodu — których sobie w swéj mowie pozwalał — gdy wtem obstupui mosanie, ujrzawszy jak ci wszyscy postępowcy popuszczali nosy i bić się niejako zaczęli w piersi ze strachu! Bismark rozkoniaczony wyleciał z sali — a ja wtedy zbliżywszy się do posłów polskich, którzy w milczeniu połknęli obelgi jego, szepnąłem niewidzialny do ich sumień: Infamia domini fratres, żeście nie mieli odwagi stanąć w obronie godności narodowéj — i zaraz świsnąłem zły jak milion djabłów aż w poznańskie. Spojrzawszy do koła i w stare nasze miasta i w sioła szlacheckie — gdym zobaczył i to i owo co się tam dzieje, i niemców wyrastających tak w miastach jak i w wioskach gęsto jak grzyby po deszczu — i lud emigrujący z zagonów ojcowskich i hulaszczą szlachtę ostatkami goniącą — gdym się do tego objadł aż do niestrawności różnemi poglądami i ustnemi i temi, któremi karmią po swojemu tak „Kurjer“ jak i „Dziennik poznański“ — takiemi n. p. cudnéj smakowitości jak ten artykuł o Notablach — tak mnie porwał ów szatański śmiech, wśród którego uciekłem w powietrze do wiekuistéj mojéj kwatery. Tu lżéj, tu weseléj, ztąd widzi się wszystko jak na dłoni.

Spojrzałem znowu w to nieszczęśliwe Poznańskie, spojrzałem mimowoli w Berlin.. w salę w sejmową... i słuchać zacząłem — a serce mocniéj zabiło.. Mówił właśnie ks. Stablewski... łzy ciekły mi z oczu a ręce biły brawo tak potężnie jak grzmoty. Dzielny człowiek — udobruchał mój gniew dawniejszy. Potężnie pludrów masakrował choć Bogiem a prawdą co to pomoże — to groch na miedziane czoła.

Po chwili spojrzałem w Austrję objąwszy okiem wszystko od Krakowa aż za Dalmację — ów pas moskiewskiéj agitacji otaczający jawnie całe pogranicze — owe russofilskie w Galicji hryje, które swym hałasem hliniczańskim zaczynają dopiero budzić powoli naszych śpiących, niestety trochę więcéj niż siedmiu braci, a potem spojrzawszy znowu w stronę Krzywoszy, Hercogowiny i Czarnogóry, wpadła mi do głowy pewna myśl, którą racz Wasza djabelska mość przesłać polskim reichsratowiczom do uwzględnienia.

Niech szanowni wybrańcy galicyjskiego narodu, zaproponują w Radzie państwa aby tym niepoczciwym Krzywoszanom,

Hercogowińcom i Bośniakom, którzy zaczynają swoje dawne praktyki, dać każdemu po 100 guldenów w łapę odczepnego i wszystko dobry obrót weźmie. Oni pójdą precz, a takie humanitarne przeprowadzenie dążeń Austrji na Wschodzie, daleko wypadnie korzystniéj, nawet pod względem finansowych interesów niżeli rozlew krwi. Téj operacji chętnieby się zapewne podjął wasz błogosławiony Länderbank, bo przecież gubernator tego banku, rodak, nie odmówiłby téj przysługi, którą niedawno uspokoił Serbów, uszczęśliwiając Austrję serbskiemi losami.

W gronie wybrańców galicyjskich zasiada hr. Mieroszewski sławny poseł krakowski, który dość długo kulturtregerował tak pomyślnie owych niegodziwców — porwany tam głęboką fikcją polityczno-patrjotyczną. On może objaśnić mosanie, że ci niewdzięcznicy poprzestaną zakłócać nasz błogi zbrojny spokój, jeżeli prawica tyle dbała o zgodę między licznemi narodowościami, uchwali pewną sumkę dla dania odczepnego tym rozbójnikom, niemającym nic do stracenia prócz głupiéj wolności i życia. „Dziennik poznański“ twierdził niedawno, że tylko pieniądz ma zbawić naród polski i proponował powołać Notablów a usunąć wszystkie dawne motory życia narodowego, jako zostające w pierworodnym grzechu ubóstwa i skompromitowane opozycją — przeto stósownie do rad owego czcigodnego i mądrego dziennika i Krzywoszanie, Hercogowińcy i Bośniacy otrzymawszy każdy na rękę dla spokoju i świętéj zgody po sto guldenków, mogliby potem u siebie zgromadzić kapitały i zaprowadzić Notablów, a przez to bez przelewu krwi oni mieliby ojczyznę, a wasz rodak pan minister finansów zrobiłby na téj operacji jeszcze świetniejszy interes, niż na wszystkich swoich podatkowych wynalazkach! Pomyślcie dobrze mój kumotrze nad tą propozycyą i bądźcie mi zdrowi. Wasz

Twardowski.

W NIEBIE.

Św. Piotr. Kto tam?

Pukający. Ich!

Św. Piotr. Co za ich!

Pukający. Gefreiter, z dziesięcioma gemejnemi, których Krzywoszanie pod Foszą wyprawili tutaj.

Św. Piotr. Dziesięciu żołnierzy... zaraz, zaraz... (wkłada okulary i bierze gazetę). To chyba mylka, bo tu stoi, że tylko jeden zginął pod Foszą. Ja się trzymam deklaracji — kontrabandy nie wpuszczam. Więc niech pan Freiter będzie łaskaw pofatygować się do nas — Gemejni niech się tymczasem postarają o poświadczenie u komendy wojskowej, iż rzeczywiście polegli. Servus!

List do Djabła Krakowskiego.

Panie Djable jesteś trzeźwy,
Prawdomówny i uważny,
Do spraw dobrych arcy — rzeźwy,
A przeciwko złym odważny.
Rzeknij przecie co to znaczy?!
Kiedy sobie kto tłómaczy,
Że Moskale do Krzywoszy,
Nie wtrącają swych trzech groszy.
Gdy to czytam albo słyszę,
To z podziwu ledwie dyszę
Że pan hrabia w dobrej wierze,
Odzywa się o tem szczerze.
Czy też pan hr. Ka...ki,
Nie jest czasem jednooki,
O ślepoto jakżeś silna,!
Tam gdzie prawda nieomylna.!!!..
Choćbyś jedno oko miała,
Tobyś przecie **to dojrzała!.**
Że Moskal wszędzie nurtuje,
Kędy tylko Słowian czuje.
Prenez Cher Diable! z tego notę,
I znajdź środek na ślepotę!—
P.S. Choć jawnie moskal przyznaje,
Że Ka...ki dobrze baje,
Ale w duchu zrywa boki,
Z tego co wyrzekł Ka...ki.

B—c.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera,, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego“, wyszedł właśnie zeszyt dziewiąty i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego, z ryciną (ciąg dalszy); 2) Wianki, wiersz Zenona; 3) Śniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 4) Królowa cyrku, nowela (ciąg dalszy): tudzież ryciny: 1) Wypoczynek niedzielny mieszczanina; 2) Dwaj psotnicy; 3) Wdzięczna wnuczka; 4) Fraszki humorystyczne, nakoniec: Poczta redakcyi; Nowe książki i Rozmaitości.

NADESŁANE.

Według równobrzmiących ocenień i orzeczeń wielu lekarskich pism fachowych, a to ze strony licznych lekarzy praktykujących — pigułki szwajcarskie wyrabiane przez aptekarza Rich. Brandta wykazały na mocy zrobionych doświadczeń, że są niezawodnem lekarstwem w zaburzeniach trawienia i ztąd powstałych chorobach – mianowicie: w zatwardzeniu, rozdęciach, braku apetytu, bólu głowy, uderzeniu krwi, biciu serca, cierpieniach wątroby i żółci, hemoroidach, bezkrwistości (bladaczka) i t. p.; pigułki te mają nad innemi podobnemi środkami tę ogromną wyższość, że działają łagodnie, chorych organów nie osłabiają, lecz wzmacniają je i są bezwzględnie nieszkodliwemi. Taniość ceny tego prawdziwie ludowego środka umożliwia zakupno onego i uboższemu.

Prawdziwe pigułki szwajcarskie pakowane są w blaszanych pudełeczkach, 50 pigułek za 70 c. mniejsze pudełeczka na próbę kosztują 25 c. 15 pigułek, w każdym razie opatrzone są etykietą: biały krzyż szwajcarski i podpis Rich. Brandt w czerwonem polu — sprzedają się w każdej niemal aptece, — w Krakowie u W. Redyka aptekarza pod Barankiem, we Lwowie w aptece u Nahlika, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego, w Sokołowie w aptece Daniczaka, w Nisku w aptece Macudzińskiego, w Żywcu w aptece Blumenthala i t. d., gdzie bliższych objaśnień, artykułów i orzeczeń lekarskich gratis dostać można.

OBWIESZCZENIE.

Obok znacznie zniżonych cen gazu od 1 b. m. polecamy na rozpoczynającą się porę roku, piece gazowe, przyrządy do gotowania na gazie, tudzież wszelkie aparaty do celów technicznych.

W domach, gdzie rury gazowe się już znajdują, a urządzenie gazowe to umożebnia, złączamy przyrządy do gotowania z rurami gazowemi własnym kosztem. Również gazometry i całe urządzenia do oświetlenia gazem, po bliższem porozumieniu się z nami względem warunków, na własny koszt zaprowadzamy i wynajmujemy, a w ten sposób użytkujący gazu, oszczędzają koszta zaprowadzenia rur, gazomierza i t. p.

Kraków w Październiku 1881 roku.

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.

KAWA z wyśmienitego nowego zbioru

po cenach hurtownych.

5 K⁰	Guatemala, silna	4 złr.	50 ct.
5 „	Cuba, zielona, przednia	5 „	— „
5 „	Ceylon najprzedniejsza	5 „	50 „
5 „	Ceylon plantacyjna świetna	6 „	— „
5 „	Menado szlachetna	6 „	25 „
5 „	Ceylon perłowa dto.	6 „	60 „

Opłatnie za zaliczką pocztową. Za smak najlepszy ręczymy ponieważ tylko najlepsze gatunki rozsyłamy.

Ludwik Harling & Comp. *in Hamburg.*

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory ecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pubudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

W domu Wgo Loebensteina
przy ulicy Grodzkiej
jest sklep każdego czasu do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u stróża.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

ZARZĄD
PIERWSZEJ
ŁAŹNI RZYMSKIEJ

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż stosując się do ogólnego żądania ☞ **zniża ceny** ☜ w swej

ŁAŹNI

Cena ŁAŹNI RZYMSKIEJ z użyciem basenów letniego i zimnego, wszelkiego rodzaju tuszów, z bielizną	35 c.
KĄPIELI wannowej w dużych wannach z bielizną	30 do 40 „
„ „ „ „ z tuszem	50 „
Użycie samych tuszów z zimnym basenem i bielizną	15 „

W Poniedziałki i Środy popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet.

☞ **W każdą Niedzielę i święto popołudniu od godziny 2. zniża się cena Łaźni parowej na ct. 20 od osoby, dla ludzi zajętych pracą w dnie powszednie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*
Druk W. Korneckiego w Krakowie.